

Numer pojedynczy 15 ct.

GOŃCIEC

Numer pojedynczy 15 ct.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH.



„Gońiec“ i „Iskra“ wychodzą każde po dwa razy na miesiąc — razem cztery razy. Prenumerata na obydwa pisma wynosi tak w miejscu, jak i na prowincji kwartalnie: 2 zlr., półrocznie 4 zlr., rocznie 8 zlr. W Poznaniu i w Niemczech 16 marek rocznie, we Francji i innych krajach, oraz w Ameryce 20 franków rocznie — stosunkowo na kwartał i pół roku. Za ogłoszenia opłaca się 8 ct. za wiersz drobnem pismem, lub za jego miejsce. Opłata od ogłoszeń większych stosownie do umowy. Za granicą ogłoszenia przyjmują wszystkie biura ogłoszeń. Prenumeratę i wszelkie należności przesyłać najdogodniej przekazami pocztowymi, lub w listach pieniężnych: **do Administracji „Gońca“ i „Iskry“ we Lwowie, ul. Ossolińskich l. 10.** Listy powinny być frankowane. Za odnośnienie do mieszkania numerów, dopłaca się roznosicielowi 5 ct. miesięcznie.

Właściciel i naczelny redaktor: *M. D. Chamski*

Książęta — pretendenci do tronu, wygnani z Francji przez rząd Rzeczypospolitej Francuskiej.



Hrabia Paryża.



Filip, książę Orleański.



Książę Wiktor Bonaparte.



Książę Napoleon Bonaparte.

Od Administracji.

Rozpoczynając *jedenasty rok* naszego wydawnictwa, w powiększonym formacie, prosimy uprzejmie naszych prenumeratorów, aby byli łaskawi odsełać zaległą i bieżącą prenumeratę. Wszelkie zaległości są uciążliwe dla każdego wydawnictwa, temwięcej, że powiększając rozmiary pism naszych pod względem formatu i ilustracyjnym, ponosimy większe koszta.

30-letni jubileusz Platona Kosteckiego.

Trzydzieści lat uczciwej pracy na niwie poważnie dziennikarskiej, w naszych stosunkach, to tak, nieprzymierzając, jakby się z pięć lat niewinnie siedziało na galerach... Ileż to uroni się uczucia, ile postrada sił, ile zamachów wykona się na samoistny talent literacki, ile się zniesie milczących upokorzeń, ile pochowa zawiedzionych nadziei, ile razy krwią serce zajdzie, a usta wykrzywią się w złośliwy uśmiech, — ech, dajmy lepiej temu pokój.

Nie wiążą nas żadne szczególne stosunki z Platonem Kosteckim, a jednak należymy do tych, którzy ze czcią wspominają zawsze jego imię. Człowiek to przezorny, patrijota gorący, literat zdolny, poeta utalentowany, obywatel niezłomnych przekonań, którym się nigdy nie przenięrzył. Można się nie godzić z Kosteckim, ale szanować, a nawet kochać go trzeba. Był on i jest filarem *«Gazety Narodowej»*, tego pisma, które przy wszystkich swoich wadach, wynianczyło wraz z *«Dziennikiem Literackim»* niemały legion młodszych i starszych pracowników pióra. Nie bardzo silne związki łączą dziś tych pracowników z dzisiejszą *«Gazetą Narodową»*, bo z dawnego jej grona zostali przy niej jedynie: Platon Kosteki i z powrotem niedawno, Starkel. Pierwszy w niczem się nie zmienił, choć posiwiła i wyłysiał, drugi, trochę już filister, bo mamona była na niego łaskawszą. W tej *«Gazecie Narodowej»* dawniejszej, pierwsze kroki dziennikarskie stawiał i piszący te słowa, a w *«Dzienniku Literackim»* pōpełniał wiersze i inne literackie madrygały — dziś, jak wielu tych, którzy pracowali dla *«Gazety Narodowej»*, nie łączą go z nią żadne stosunki. Nie przeszkadza to bynajmniej, abyśmy dla Platona Kosteckiego w dniu jego trzydziestoletniego jubileuszu, nie przyłączyli się całym sercem do tych wszystkich objawów czci, uznania i miłości, jakie go spotykają z różnych sfer, a nawet od ludzi innych, jak jubilat przekonań. Objawy te należą mu się, jak słuszniej nie można, — w naszym świecie dziennikarskim polskim, Platon Kosteki, jest prawdziwym wzorem literata — obywatela.

W dniu 18 b. m. w sali ratuszowej odbyło się publiczne uczczenie jubilata i wręczenie upominków, zaś wieczorem w kasynie mieszczańskim uczta na cześć jubilata, w której udział wzięło przeszło 100 osób. Szczegóły opisały pisma codzienne i podały treść niektórych mów, a także odpowiedzi jubilata, które odznaczały się skromnością i właściwą mu prostotą, chwytającą za serce...

Mieliśmy zamiar przy tej sposobności dać portret szanownego jubilata — ponieważ jednak w najkrótszym czasie umieszczać będziemy grupy lwowskich dziennikarzy, z odpowiednimi artykułami, więc, oczywiście, w pierwszej zaraz grupie pomieścimy Platona Kosteckiego i obszerniej przy tej sposobności o nim pomówimy.

Od ręki.

Dwudziestopięcioletni jubileusz ostatniego powstania obchodzono w naszym mieście nabożeństwami i zebraniem, na których przemawiano od serca, deklamowano i śpiewano. Powszechnie zauważono, że w dniu tym, to jest 22 stycznia, ani publicznie, ani prywatnie nie tańczono.

Uczczono pamięćtejk okrwawionej karty w dziejach naszych — obyśmy, jak najprędzej mogli obchodzić rocznicę tych dni jasnych i szczęśliwych, w które wierzymy, że przyjdą, a bez których pokolenia schodzą do grobu... z nadzieją tylko...

— Karnawał.

Rozpoczął się razem z tak straszną zimą, że wszelkiego rodzaju „fikalscy“ dobywać muszą całej energii, aby nie pomarзли, zwłaszcza ci, którzy per pedes apostolorum i z ukrytymi kielbaskami w kieszeni, idą na woskowane posadzki grać rolę uśmie-

chniętego i rozweselonego społeczeństwa... Boże mój, gdyby to społeczeństwo nasze mogło być uśmiechnięte i rozweselone, to z pewnością mniej by było „fikalskich“, a więcej ludzi z prawdziwym, złotym humorem, umiejących i mogących się bawić...

Mieliśmy tedy już dwa bale publiczne: jeden towarzystwa muzycznego, który wypadł tak naciągnięty i kwaśny, jak są uciągnięte i kwaśne stosunki tego towarzystwa. Drugi był bal dublańczyków, w sali kasyna mieszczańskiego we Lwowie. Bal ten wypadł świetnie, a był pod pewnym względem oryginalny, mianowicie dekoracje urządzono z narzędzi rolniczych i zboża. Była nawet funkcjonująca młocarnia. Szkoda, że nie postarano się o przedstawienie żywego obrazu garbowania skóry szlacheckiej przez synów Izraela, albo o obraz przedstawiający widok wsi, w której urodziło się i zmarło kilka pokoleń szlacheckich, zagospodarowanej dziś, przez różnych *sztoków, feldów, thabów* i t. p. Na balu dublańczyków naliczyliśmy coś dwa tuziny bene nati et possessionati, których folwarki znajdują się w dzierżawnych rękach żydowskich.

Pomimo ostrój zimy i biedy, zabawy prywatne grzmiały po rozmaitych piętach. W jeden dzień, w cukierni Grossa, rozkupiono blisko dwa tysiące pączków... I to zauważyć należy, że policja po kilkanaście osób dziennie na pół zmarzłych i wygłodniałych zabiera z ulicy do aresztów publicznych, lub do przytułków. To także zabawa...

— *Gazeta dla żebraków* wychodzi w Paryżu raz w tydzień. Nie trudni się to pismo, ani literaturą, ani polityką, tylko praktycznymi dla czytelników sprawami, wskazuje im, gdzieby można coś zyskać, czy to na pogrzebie, przy drzwiach kościoła, po ślubie i t. p. Raz po raz można się spotkać w tej gazecie z anonsami następującej treści: „Potrzebny zaraz niewidomy, umiejący nieco wygrywać na flecie.“ „Poszukuje się kaleki do wód, z kancją, lub bez kancji, byle z dobrem poleceniem.“ „Jest donośne miejsce dla niewidomego, umiejącego nieco grać na jakim instrumencie“. Takimi oto sprawami zajmuje się ta gazeta, służąc praktycznie swoim czytelnikom.

— Łamanie żeber.

Widocznie łamanie żeber warjatom, jest specjalnością zakładu w Kulparkowie. Działo się to samo za dyrektorstwa Merescha i nawet „zebra“ przyczyniło się do jego dymisji. Wówczas już p. poseł i doktor Hoszard usprawiedliwiał w sejmie zarząd kulparkowski — tylko wtedy łamano żebra, jak to powiadają, hurtem, zwykłym warjatom, o których nikt nie wiedział, nikt się nie dowiadywał i nikt się nimi nie opiekował, więc było mniej hałasu. Dziś za dyrekcji Neusera, dzieje się to samo, a że przypadkiem połamano żebra człowiekowi, należącemu do arystokracji, więc i gwałt większy, a ztąd i oburzenie powszechniejsze. O ile wiemy, cała ta sprawa zakończy się tem, że słuszarza powieszą, chociaż kowal zawinił. Prawdopodobnie Dr. Dubieński, u którego w kuracji był właśnie zmarły hr. Dzieduszycki, dostanie dymisję, a p. Dr. Neusser, dyrektor zakładu, zostanie na miejscu.

Co do tego *łamania żeber*, nie zaprzeczając, że dzieje się pod tym względem nadużycia w Kulparkowie, należy zauważyć, iż w ogóle, uszkodzenia cieleśne furjatów we wszystkich zakładach dla obłąkanych w Europie, przytrafiają się dość często. Tacy furjaci, zanim ujęci zostaną w odpowiedni kaftan, mogą być uszkodzeni, bo jak schwyty n. p. zębami posługacza, to ten z bólu potrząsnawszy nim, lub przyduświwszy go, może mu nawet żebro złamać niechęcący. To jest tylko fakt, że lekarze poświęcający się specjalnie chorobom umysłowym, oprócz specjalnego uzdolnienia, muszą być nadzwyczaj łagodnego charakteru, cierpliwi, ludzcy, miłośni, a u nas w Galicji takich specjalistów podobno bardzo trudno znaleźć — jednak tam za kordonem, posiadaliśmy lub posiadamy znakomitych psychiatrów, że wymienimy kilka nazwisk, jak doktorowie: Baliński z Petersburga (nie wiemy, czy żyje jeszcze), Płaskowski, Rothe, Lubelski i Żłobikowski w Warszawie. Świetne są też stosunki sanitarne i lecznicze w warszawskim zakładzie obłąkanych, znanym pod nazwą Bonifratrów dla mężczyzn, a u Dzieciątka Jezus dla kobiet.

U nas w Kulparkowie, dyrektor zakładu bardziej zajmuje się gospodarstwem, aniżeli leczeniem i studjowaniem chorych i co prawda, jak mu ciągle kładą w nosy, że trzeba oszczędzać na warjatach, to nie dziwnego, że z powodu tej oszczędności i ciągłego ugania się za nią, cierpi zakład pod względem lekarskim i ludzkim.

BEZ KOŃCA

NOVELKA

przez
WOŁODEGO SKIBĘ.

Był sobie raz w Ameryce człowiek, któremu przyszło na myśl napisać list do Humboldta. O czem Humboldtowi donosił milczą dzieje, historia jednak zanotowała fakt, że ów amerykańczyk nie wiedział wcale, w którym punkcie Europy autor

Kosmosu przebywa. Położył tedy na kopercie adres: *»Humboldt w Europie«*, a że imię Humboldta było rzeczywiście europejskiem, więc list doszedł.

W kilkanaście lat potem Humboldt umarł, dzienniki zaczęły się przepelniać jego życiorysami, w jednym z tych życiorysów pomieszczono wzmiankę o tym adresie, jacy tacy czytali i dziwowali się mówiąc sobie, że Humboldt rzeczywiście musiał być wielki, skoro go w całej Europie tak dobrze było widać, że go każdy listonosz mógł dojrzeć, — i zdawało się, że wszystko skończyło się na tem.

Ale gdzie tam!... Jeden z egzemplarzy kompletnych owego dziennika, który pomieszczył ów życiorys Humboldta, znalazł się przypadkiem w dziecięciu lat później w Krakowie, w ręku pana Józefa Bobackiego. Pan Bobacki nie miał właśnie nic lepszego do roboty, więc przewracał kartki machinalnie, przewracał aż pōty, póki oko jego nie padło na ową wzmiankę o adresie.

Pan Bobacki był człowiekiem badawczego i zastanawiającego się umysłu, a do trafnych uwag był jedyny.

— Ho! ho! — pomyślał sobie, — jeżeli to jest miarą sławy, to i ja jestem sławny przynajmniej na Kraków, jak był Humboldt na Europę i ręczę, że gdyby kto zaadresował: *»Bobacki w Krakowie«*, list by do mnie doszedł z pewnością.

Tak pomyślawszy, powiedział sobie pan Bobacki, że dobrzeby było spróbować. A że szukać kogoś w dalekich stronach, coby do niego list, z takim adresem wyprawił byłoby zadługo, więc pan Bobacki postanowił sam do siebie napisać.

Wziął zatem ćwiartkę listowego welinu, skreślił na niej słów kilka, położył pod niemi swój podpis, — a podpisując się tak niewyraźnie, że sam djabeł nie mógłby przeczytać, następnie złożył list, zaadresował: *»Wielmożny Bobacki w Miejscu«* i sam odniósł do skrzynki pocztowej.

Nieszczęście chciało, że list ten na poczcie dostał się w ręce urzędnika, który tylko tyle umiał po polsku, że wiedział, iż polacy nie zawsze używają wielkich liter, tam gdzie gramatyka niemiecka każe. — Ten pan urzędnik, zobaczywszy wyraz *»w Miejscu«* nakreślony przez małe *m*, zgorszył się bardzo, że polacy już i nazwiska miejscowe przez małe głoski pisać zaczynają, nie mówiąc nic jednakże, wyekspedjował do miasteczka Miejsce mającego stację pocztową, a leżącego w powiecie Krośnieńskim, niedaleko Iwonicza w Galicji.

W Miejscu, przez wielkie *M*, bawił podówczas chwilowo pan Dezydery Bobacki, który o istnieniu pana Józefa Bobackiego tak samo nie wiedział, jak pan Józef nie domyślał się nawet, że jakiś pan Dezydery, pod tem samem, co on nazwiskiem, zapisany został do kontroli życia.

Ów pan Dezydery Bobacki był młodzieńcem, który długo szukał małżonki po Lwowie i okolicach. Oświadczał się najmniej dwadzieścia razy i za każdym razem dostał coś na kształt egzemplarza komedji Małeckiego p. t. *Wieniec grochowy*, w mniej, albo więcej ozdobnej oprawie. W skutek tego niepowodzenia powiedział sobie, że powietrze lwowskie nie sprzyja jego matrymonjalnym intencjom i postanowił szukać żony daleko, daleko, jak można najdalej od Lwowa. W tej myśli pojechał aż do Iwonicza na wody; u wód iwoniczkich poznał się z panną Heleną, która miała oczy, jak niebo, a w posagu okrągłe półsetki tysięcy *papierków*; tańczył z nią walca na dwa *pas* i pokochał się na zabój.

Panna Helena mieszkała w Miejscu i tylko na bal przyjechała do Iwonicza, a potem powróciła do domu. Najniedomyślniejszy z czytelników domyślił by się niezawodnie, że pan Dezydery za nią pospieszył.

Konkurencja wiodła mu się, jak z płatką, gdy nagle, ni z tąd, ni z owąd, odbiera list z niewyraźnym podpisem, ale zaadresowany wyraźnie i zawierający te tylko słowa:

»Mój panie Bobacki!«

»Jeżeli ten list odbierzesz, to możesz być przekonany, że cię tu wszyscy znają, jak zły szeląg.«

Włosy powstały na głowie panu Dezyderemu. Mianożby i w Miejscu wiedzieć, że drogą konkurencji matrymonjalnej przyszedł do posiadania aż tuzina egzemplarzy jednej i tej samej komedji?.. Mianożby mu szykować trzynasty?

Pobiegł do panny Heleny i ze źle pokrywana niespokojnością zaczął ją badać, czy jej o nim jakie plotki nie doszły.

Panna Helena miała ten spryt kobiecy, że z tego zapytania zaraz wysnuła wniosek, iż pan Dezydery do czegoś się poczuwa. Zaprzeczyła więc niby, ale uśmiechała się złośliwie, ciągnąc zrećźnie pana Dezydorego za język, aby się ze swoją tajemnicą wygadał.

Pan Dezydery miał dość sprytu, żeby nic nie powiedzieć, ale nabrał najmocniejszego przekonania, że panna Helena już wie wszystko i nie namyślając się długo, wyjechał z Miejsca, bez pożegnania, postanawiając sobie na przyszłość zdaleka omijać Galicję i szukać żony w poznańskim.

Jechał sobie tedy na Krosno, Jasło i Pilzno, do Tarnowa, gdzie miał wsiąść na kolej, ażeby się puścić nad Wartę, a przez drogę przyszło mu na myśl, że nikt inny nie mógł tak doskonale jego konkurencyjnych niepowodzeń rozgłosić, tylko ten co ów list napisał. Zaczął więc pan Dezydery robić studia paleograficzne nad listem odebrany w Miejscu.

Koperta ze stemplem pocztowym krakowskim zaginęła, nie mógł więc dojść nawet zkąd był list, pozostał tylko sam autograf, ale pismo tego autografu było zupełnie nieznanne panu Dezyderemu.

— Wyraźnie zmieniony charakter, żebym nie poznał, — pomyślał pan Dezydery.

Przyglądał się jeszcze czas jakiś podpisowi i wydawało mu się, że zakręty użyty przez niewiadomego korespondenta był zupełnie taki sam, jakiego używał Hipolit Cicki, który w jednej z dwu nastu konkurencji lwowskich był jego szczęśliwym rywalem i ożenił się z niezłe papierkami podwątowaną panią.

— Ha, mam cię ptaszku, — pomyślał pan Dezydery, — poczekaj, pomszczę się strasznie!..

Znał stosunki Cickiego wybornie, o zemstę nie było trudno.

Jak tylko stanął w Tarnowie, zaraz z dworca kolei wyprawił do Lwowa telegram pod jego adresem.

Hipolit Cicki ożeniony zaledwie od kilku miesięcy, pędził we Lwowie żywot najroskoszniejszy na łonie posażnej małżonki. Ludzie zawistni nazwali go Desdemonem, a jego żonę Otelliną, bo była bardzo śniadą i bardzo zazdrosną. Cicki unikał najstaranniej dawania jej powodów do zazdrości, nie mógł więc dotąd jeszcze narzekać na swe położenie, gdy pewnego pięknego poranku zjawił się Yago w postaci telegramu z Tarnowa.

Telegram ten przyszedł w chwili, gdy Hipolita nie było w domu, odebrała go Otellina i otworzyła go bez najmniejszej ceremonii.

Zawierał on następujące wyrazy:

— Widząc, że ci trudno przyjechać, postanowiłam przyjechać do ciebie. Weźmiemy ślub na wsi u mego wuja. Czekać mnie wieczór na kolei. Twoja Hortensja.

— Rywalka! — jęknęła załamując ręce pani Cicka i w półomdlała padła na kanapę.

Desdemon dosyć długo nie wracał, miotana zazdrością Otellina miała czas uspokoić się cokolwiek i obmyśleć plan kampanii. Przychodziły jej na myśl rozmaite projekta: od zagrożenia mężowi rozwodem, aż do uduszenia go poduszką; zdecydowała się zamilczeć o telegramie i zrećźnie wybadać małżonka.

Gdy Cicki przyszedł, przywitała go zapytaniem, jaki kwiat najlepiej lubi. Odpowiedział, że lubi wszystkie, które obok piękności kształtów, odznaczają się przyjemną wonią.

— A różę japońską lubisz? — zagadnęła.

— Nie znam róży japońskiej...

— Jakto?... nie znasz Hortensji?...

— Hortensję znam... niewiedziałem, że to róża japońska.

Otellina patrzyła mu w oczy badawczo, zdawało jej się, że dostrzega w nim jakieś pomieszanie, ale czuła, że się jej tak wydaje przez okulary zazdrości.

— Bezczelny!.. nie przyzna się!.. — pomyślała.

Pod maską obojętności i spokoju, w którą wytrwale swą twarz przybierała, wrzało w jej duszy piekło, iż w straszniejszym z pewnością smażyć się nie będzie ów Amerykanin, który nie wiedział adresu Humboldta i przez tę niewiadomość na tak okropnie skazał ją męczarnie.

Wieczorem namawiała małżonka, pod pozorem spodziewanego przyjazdu jakiejś ciotki, żeby z nią poszedł na kolej. W dworcu było dosyć ludzi, jak zwykle przy nadejściu pociągu, nie łatwiejszego nie było zazdrosnej małżonki, jak zginąć

niewinnemu małżonkowi, a mimo to mieć go na oku.

Fatalizm sprzyjał się na Cickiego, pomiędzy przyjeźdnymi była rzeczywiście jakaś młoda i przystojna kobieta, która spostrzegłszy go, zaczęła z nim rozmawiać.

Nie było wątpliwości dla Otelliny, że to Hortensja. Połowę posagu, który jej zdobył serce Hipolita, oddałaby, gdyby mogła słyszeć ich rozmowę, ale zbliżyć się nie mogła, nie chcąc się dać spostrzedz mężowi.

Cicki odprowadził nieznajomą do dorożki. Otellina wyszła za niemi. Nieznajoma wsiadła, Hipolit wsiadł na stopień, Otellina jęknęła:

— Jedzie z nią!..

Nie namyślając się wcale, wsiadła do drugiej dorożki i kazała jechać za pierwszą.

Dorożkarz nieznajomej pojechał na dworzec kolei brodzkiej. Pociąg do Brodów miał odjeżdżać natychmiast, nieznajoma widać była zaopatrzona w bilet, bo nie zatrzymując się przy kasie pośpieszyła do wagonu. Wiarołomnego Hipcia nie było widać — musiał wprzód pobiedz do wagonu z pakunkami.

Zadzwoniono po raz drugi na odjazd, nie było co się namyślać.

Otellina kupiła bilet do Brodów i odszukawszy nieznajomą w wagonie, wsiadła do tegoż samego coupé.

Hipolita nie było tam jeszcze, Hortensja siedziała sama.

— Jeszcze nie wsiadł!.. to się zdziwi, gdy mnie zobaczy!.. — myślała pani Hipolitowa, ciesząc się na myśl siurpryzy, jaką wyprawi Desdemonowi.

Zadzwoniono po raz trzeci, pociąg ruszył, Otellina zaniepokoiła się zrazu, później uspokoiła ją myśl, która na jej twarz gniewną wywołała gorzki uśmiech ironji:

— Jak dbają o przyzwoitość!.. powiadali do osobnych wagonów.

Wzrokiem jadowitej żmiji mierzyła rywalkę, z którą w tej chwili była sam na sam. Modliła się w duchu, aby jaki przypadek na kolei zgładził ze świata zdracę Hipcia i intrygantkę Hortensję, choćby przy tem i ona sama miała doznać jakiej lekkiej kontuzji. Modlitwa przeciw wysłuchaną nie została.

Nieznajoma dosyć długo milczała, nareszcie zagadnęła Otellinę:

— Czy pani aż do Brodów?..

— Nie... jadę na wieś do pani wuja, — odrzekła pani Hipolitowa z piorunem w spojrzeniu.

— Do mego wuja?.. pani go zna? — z nie-małym zdziwieniem zapytała Hortensja.

— Nie znam... jadę na ślub...

Zdziwienie nieznajomej spotęgowało się jeszcze bardziej.

— Czy? jeśli można wiedzieć?.. — zapytała nieśmiało, gdyż wzrok Otelliny przejmował ją jakąś obawą.

— Na ślub mego męża, — odrzekła Otellina uroczyście.

— A!.. pani rozłączyła się z mężem?..

Otellina przybrała jeszcze tragiczniejszy wyraz twarzy i odrzekła:

— Nie!.. on mnie porzucił, uciekł odemnie... zgniół mnie... aby się ożenić... z panią...

Gdyby kobiety nie używały splotów i szpilek, żeby zapobiedz czemuś podobnemu, byłyby nieznajomej niezawodnie powstały włosy na głowie. Sądziła, że jest sam na sam z warjatką, w czem jeszcze bardziej utwierdziły ją dalsze słowa Otelliny. Zardrosna małżonka gadała jej o wykradzionym Hipolicie, nazywała ją Hortensją, jednym słowem, prawiła tonem dzikiej rozpaczki słowa, które na żaden sposób wychodzić nie mogły z ust nieobłąkanej osoby. Giesta, jakich przytem używała, nie oznaczały, bynajmniej, przyjaznych usposobień, można było poczuć przez rękawiczki, że jej pazurki uczuwają jakiś magnatyczny pociąg do zrenic mniemanej Hortensji.

Szczęściem pociąg zatrzymał się i dał się słyszeć głos konduktora:

— Podzamcze! jedna minuta!..

(Dok. nast.)

T e a t r .

Szafirowe, piękne niebo Hiszpanji, obdarzyło scenę naszą ponurym, jak sybirskie chmury, dramatem... *Galeotto*, jest utworem, jak zapewnia recenzent „Dziennika Polskiego“, autora Echegaray'a dzwignającego już na barkach sześćdziesiąt dziewięć lat... Co

to, proszę państwa, znaczą stosunki polityczne — nam by tam tych szczegółów ambasada hiszpańska w Wiedniu udzielić nie chciała i ostatecznie musieliśmy pozyczyć erudycji od pierwszego lepszego lekcyonu...

Pomysł *Galeotta*, jako dramatu, jest nie tyle oryginalny, ile ekscentryczny. Pod wieloma względami, podobny on jest do tych ludzi młodszego pokolenia, którzy mają jakieś nieokreślone pretensje do społeczeństwa, nie wiedzą właściwie czego chcą, nie robią i... nie nie umieją robić... Toż i bohater hiszpańskiego dramatu, zamiast od początku iść drogą samodzielnej pracy na literackiej niwie, zjada chleb wdzięczności u przyjaciela nieboszczyka ojca i dopiero chce w świat wyruszać i o własnych siłach pracować, gdy ręce, głowa i serce muszą bronić swojego i cudzego honoru, atakowanego przez opinię publiczną... Przy całej swej wartości literackiej, której temu dziełu odmówić nie można — jest on pod względem życiowej i psychologicznej prawdy nieszczęśliwym paradoksem, a zakończony jest absurdem. Tłumaczenie polskie — liche.

Bohaterem dramatu, poetą — był p. Woleński — grał z ogniem, z siłą, odczuwszy doskonale wszystkie najpiękniejsze momenta dramatu. Wspaniale grał p. Żelazowski męża, niby zdradzanego — w scenach początkowych spokojny, w dalszych rozwijający się podejrzanie, a w końcowych dramatycznie, przejmująca groza — znalazły w panu Żelazowskim znakomitego artystę. Pani Stachowiczowa słodczy i miękkość niewieścią z liryzmem i dramatycznością złączyła w harmonijną i piękną całość. Drugorzędne role w dramacie nie dające pola do popisów starannie były odegrane przez p. Cichońkę i panów: Ruszkowskiego i Kasprowicza.

Dwie nowalijki oryginalne.

P. Gawalewicz ma jakoś szczęście do lwowskiej sceny. W ostatnich czasach dość często widzimy jego.. ufrizonaną fizjonomję.

Właśnie kilka dni temu pokazano nam *Preludium Chopin'a* p. Gawalewicza. Autor nazwał to *obrazkiem*. Skromność godna uznania. Jest to istotnie obrazek, przypominający masę innych obrazków.. francuskich. P. Gawalewicz, przy całej swej zrećzności literackiej, jest zawsze płytki, choć udaje głębokiego. Oddycha drobnostkami i bawi się. Utwory p. Gawalewicza, mają w sobie coś fryzjerskiego... *Preludium Chopin'a* koncertowo grali: pani Stachowicz i p. Kwieciński. Mniejsze, choć także równorzędnie główne pod względem znaczenia w sztuce role, bardzo starannie oddali p. Nowakowska i p. Hierowski.

Drugą nowalijką była jednoaktowa komedia *Lanciego* p. t. *Rocznica ślubu*. Rzecz pełna humoru, dowcipna i odznaczająca się bystrością spostrzegawczą — ma jednak dwie wady ta komedyjka: niektóre dowcipy są za tłuste i zakończenie zbyt naciągane i banalne. Autor jest nieznanym zupełnie lwowskiej publiczności — jest to warszawiak, z zawodu rzeźbiarz i był także lektorem włoskiego języka w uniwersytecie warszawskim. *Rocznice ślubu* odegrano u nas wybornie. Nikomu nie możemy zrobić żadnego zarzutu — wymieniamy więc tylko biorących w grze udział, a mianowicie: p. Wojdałowicza w głównej roli pieczeniara, p. Kasprowicza w roli młodego małżonka, panią Żelazowską, jako młodą żonkę, pannę Pysznik w roli młodzianki, a rezolutnej pani, pannę Urbanowicz w roli pokojówki i nareszcie p. Starzewskiego w malutkiej roli amanta.

W sferach operowych, jest obecnie panowanie chrypki. Złośliwi jednak utrzymują, że jak dla uczniów „paluszek i główka“, to szkolna wymówka, tak dla naszych śpiewaków chrypka jest tylko wymówką, a w rzeczywistości nie umie się np. partji zaśpiewać, i trzeba się jeszcze uczyć z p. Jareckim.

Mieliśmy tedy *Carmen*. Była nią panna Holmar. Nauczyła się śpiewać tej partji, no, i śpiewała, ale *Carmen* musi być śpiewana i grana. Śpiew musi być namiętny, pełen fan azji i ekspresji wokalne, odpowiednio do sytuacji — gra nacechowana kipiącem życiem — demoniczna — wszystkiego tego, w grze panny Holmar nie było. Michaelę odśpiewała poprawnie p. Mañsour. Dobrym Don José był p. Vicini — słabym toreadorem p. Nolli. O innych partjach nie wspomniemy, bo odśpiewane były przez tych samych artystów, co dawniej.

„Faworyte“, jedną z najnudniejszych oper, nad którą jednak unoszą się urzędowi muzycy, przedstawiano w ubiegłą sobotę. Pani Dotti w partji sopranowej trochę poprawiła swoją repntację nadwierzoną mrozem, chorobą i.. To „i“ podobno najbardziej nadwierzęło... P. Vicini śpiewał dobrze, choć w niektórych miejscach tenor jego grzał w krtani. — Dzielnie śpiewał bas p. Jeronim i poprawie baryton p. Nolli — Na zaszczytną wzmiankę zasługuje także pani Kasprowicz w partji Inez.

Co do „Halki“ to po raz drugi w partji Jonka występujący p. Karpiński, okazał śliczne i bogate zasoby swego lirycznego głosu — trzeba tylko ażeby opanował całość i więcej się w nią wcielił, zamiast traktować ją szablonowo. Bardzo dobrą Halką jest zawsze pani Kasprowiczowa.



Sadi Carnot,
Nowy Prezydent Rzeczypospolitej Francuskiej.

Ile jest wszystkich pism polskich — ilu prenumeratorów — ilu czytelników ?

Pisma polskie w różnych odstępach wychodzą :

W Kongresówce : Gazeta Warszawska, Gazeta Polska, Gazeta handlowa, Wiek, Słowo, Kurjer Warszawski, Kurjer codzienny, Dziennik dla wszystkich, Ateneum, Biblioteka najcenniejszych utworów literatury europejskiej, Biblioteka Romansów i Powieści, Biblioteka Warszawska, Biesiada Literacka, Bluszcz, Echo muzyczne i teatralne, Ekonomista, Gazeta Sądowa Warszawska, Gazeta rolnicza z Kurjerem rolniczym, Gospodni Wijska i Miejska, Rolnik i Hodowca, Inżynierja i Budownictwo, Kłosa, Kołce, Izraelita, Kronika Rodzinna, Medycyna, Niwa, Ogrodnik Polski, Prawda, Przegląd Katolicki, Przyjaciół Dzieci, Rola, Romans i Powieść, Głos, Przegląd Tygodniowy, Gazeta Przemysłowo-rzemieślnicza, Tygodnik ilustrowany, Tygodnik Mód i Powieści, Tygodnik Romansów i Powieści, Wędrowiec, Wieczory Rodzinne, Wszechświat, Zorza, Zdrowie, Gazeta Lekarska, Tygodnik Rolniczy, Gazeta losowań papierów publicznych, Mucha, Kurjer Świąteczny, Gazeta Świąteczna, Biblioteka Umiejętności prawnych, Gazeta Lekarska, Głos Kościelny, Kronika Lekarska, Pamiętnik Towarzystwa Lekarskiego, Przegląd Pedagogiczny, Przegląd Techniczny, Pszczoła, Tygodnik powszechny, Wiśła, Życie, Gazeta Kielecka, Gazeta Radomska, Gazeta Lubelska, Dziennik Łódzki, Kolizjanin, Tydzień Piotrkowski, Korespondent Płocki. — Kraj w Petersburgu. — Razem 70.

W Galicji, w Krakowskim i na Śląsku austr. : Gazeta Lwowska, Gazeta Narodowa, Dziennik Polski, Kurjer Lwowski, Przegląd, Szczytek, Goniec i Iskra (naprzemian co tydzień), Wieniec i Pszczołka (naprzemian co tydzień), Śmigus, Bartnik Postępowy, Biblioteka Domowa, Chata i Nowiny

(naprzemian co tydzień), Zowiec, Misje Katolickie, Bonus Pastor, Muzeum Nauczycielskie, Niedziela, Ognisko Domowe, Przegląd Powszechny, Świąteczko, Szkoła, Czasopismo Stowarzyszenia kupców krajowych, Czas, Reforma, Zimowe wieczory, Djabek, Kurjer krakowski, Pogoń i Unja (naprzemian co tydzień), Gazeta Polska (Czerniowiec), Kurjer Rzeszowski, Gazeta Naddniestrzańska, Gazeta Przemyska, Tygodnik Rzeszowski, Gwiazdka Cieszyńska, Kurjer Kołomyjski, Dźwignia (Zółkiew), Nadzieja, Przegląd Powiatowy (Biecz), Miesięcznik Towarzystwa Ochrony zwierząt, Ruch, Przewodnik Gimnastyczny, Wiadomości Kościelne, Przegląd Sądowy i Administracyjny, Czasopismo Techniczne, Przyjaciel domowy i Gazeta wiejska (naprzemian co tydzień), Urzędnik i Prawnik (naprzemian co tydzień), Związek, Wiadomości Lekarskie, Przegląd Weterynarski, Mały Świątek, Sylwan, Ojczyzna, Wiadomości Farmaceutyczne, Kosmos, Czasopismo Towarzystwa Aptekarskiego, Kwartalnik Historyczny, Przegląd Lekarski, Rolnik, Przewodnik Bibliograficzny. — Razem 60.

W Poznańskim, Prusach zachodnich i w ogóle pod zaborem pruskim : Dziennik Poznański, Kurjer Poznański, Wielkopoleń, Goniec Wielkopolski, Orędownik, Gazeta Toruńska, Oświata, Warta, Bogiem a Prawdą, Przyjaciel Ludu, Przyjaciel, Gwiazda, Ziemianin, Gospodarz, Katolik, Światło, Gazeta Górnoszląska, Gazeta Lecka, Tygodnik Powieści, Gazetka dla Dzieci, Muzyka Kościelna, Pasiecznik. Razem 22.

W Paryżu : Głos polski, Wolne słowo polskie. — Razem 2.

W Ameryce : Gazeta Katolicka, Gazeta Polska, Ognisko, Kropidło, Gazeta Polska w Nebrasce, Dziennik polski (codzienny), Polak w Ameryce, Zgoda, Wiarus. — Razem 9.

Ogółem wszystkich pism codziennych i perjodycznych polskich wychodzi 163.

Prenumeratorów wszystkich pism polskich mniej więcej obliczyć można 275.000. Przypuściwszy, że każdy egzemplarz prenumerowany, jest czytany przez 20 osób, co przeciętnie nie jest za wiele, gdy się zważy na wielką poczytność pism w lokalach publicznych, bibliotekach,

czytelnicach, większych rodzinach i popularność pism belletrystycznych i humorystycznych — wypadnie, że pisma polskie posiadają 5.500.000 czytelników. Oczywiście cyfry powyższe nie mogą być ściśle dokładne, ale różnice byłyby tak małe po ściśle obliczeniu, że na ogólne wnioski z tych cyfr wypływać, nie a nie by oddziaływać nie mogły, ponieważ różnice te byłyby bardzo drobne, gdyż piszący ten artykuł wszechstronnie i gruntownie obeznany jest z polskimi stosunkami wydawniczymi i dziennikarskimi.

Odpowiedź Redakcji i Administracji.

P. J. B. w Krakowie. Nie możemy.

P. Wob. w Kur. Wiersze słabe, — proza licha.

P. Matyl. w ?. U nas jeszcze nie ma kantorów małżeństw i sądzimy, że tego rodzaju zakłady nie pomogą starym pannom bez posagu.

PP. Autorom wierszy. „Do djabła“, — „Karnawał“, — „Zamią żebra“. — Utwory panów drukowane być nie mogą.

Nadesłane.

Urzędnicy, nauczyciele, szewcy, krawcy i w ogóle wszyscy, którzy siedzący tryb życia prowadzą, skarżą się przedewszystkiem na delegiwości hemoroidalne. Trawienie zepsute, zatwardzenie z bólem głowy, uderzenie krwi, zawrót głowy itd. znajdują się powszechnie. We wszystkich tych przypadkach, przynoszą pigułki szwajcarskie aptekarza Rich. Brandta szybką pomoc, gdyż usuwają właściwą przyczynę cierpienia. Nawet każdy, kogo zatrudnienie nposabia do podobnych cierpień, powinien czasami przez używanie tychże pigułek szwajcarskich, takim cierpieniem zapobiegać. Pigułek tych dostanie w każdej aptece — pudełeczko po 70 ct. (4156-13-11).

Med. Chir. Akusz. Okul. etc. Specjalista do chorób oczu

Dr. J. Roth

b. lekarz szpitala wiedeńskiego, b. asystent w klinice prof. Gajdowickiego w Paryżu, ordynuje od 8—9 i od 2—4 po południu Trybunańska 16. (4354-1-4).



Wilki napadające stado koni w stepach Ukrainkich. — Konie bronią się.

SKOWRON i WOJCIECHOWSKI

przedtem
F. W. Królikowski
handel towarów korzennych, win i delikatesów
pod „Czarnym Capem“
we Lwowie, plac Marjacki, liczba 7.

Zaopatrzysz swój handel w świeże i doborowe towary, polecają się łaskawym względem wielce Szanownej Publiczności.

!!! Ważne dla palących !!!

Jedna próba wystarczy, ażeby przekonać się, że najlepsze i najtańsze
tutki cygaretowe
S. Wierusz-Nie-mojowski
Lwów
Rynek 25
100 sztuk tutek cygaretowych z prawdziwego francuskiego papieru tylko 12 centów.
Sklady komisowe, w których towary po cenach fabrycznych nabywać można: Rynek 25, Jagiellońska 18, Pańska 15, Chorążczyzna 12.
Zamówienia z prowincji złatwiają się odwrotną pocztą.

A. STEIN

Lekarz — Dentysta w Tarnopolu
prowadzi
Atelier dentystyczne,
sporządza sztuczne zęby i szczęki całe. Wykonywa wszelkie operacje bez bólu. Plombuje zęby złotem, srebrem, cementem itp. (4359 2-4).

R. Suttner & T. Zima

Fabryka kotłów

i warsztat reperacyjny maszyn
(4361-1-st) w Kołomyi

przyjmuje wszelkie roboty kotłarskie i maszynowe. Budowa i reparacja kotłów parowych i lokomobil. Kotły i przyrządy dla rafinerji naftowych, gorzelni, browarów, tartaków etc. — Ręczyśmy za dobre i punktualne wykonanie powierzonych nam robót.

Na bieżący sezon zimowy

polecam Szan. Publiczności:
bukiety balowe i weselne, bukieciki kotyllonowe, garnitury do sukien balowych, wykonane gustownie według najnowszych zagranicznych wzorów. Podejmuję się dekorowania sal balowych i mieszkań prywatnych. Zamówienia tak w miejscu, jak na prowincję uskuteczniłam punktualnie i po cenach umiarkowanych.
(4355-1-4).

K. Frege,
zakład ogrodniczy w Krakowie, ulica Lubicz Nr. 30. Filia przy ulicy Szweskiej pod Nr. 4.
Przyjmuje się również wszelkie układania koszyczków, bukiecików i garniturów do sukien z sztucznych kwiatów.

WIKTOR SEDLACZEK

w Kołomyi

poleca na nadechodzący sezon w wielkim wyborze:

Sukna i korty, materje modne na suknie damskie, **barchany** białe i kolorowe, **staniki** trykotowe i włóczkowe, **kaftaniki**, majtki, **pończochy**, skarpetki, **kamasze**, spodnie, **chustki i szale** do okrycia itp.

Wyroby oczkowe systemu Dr. Jaegera.

Utrzymuje stale doborowy skład:

czysto lnianych płócien i king, szczyrgów, bielizny stołowej, chustek do nosa, ręczników, ścierek,

kołder, kocyków i kap na łożka, firanek, portjer,

dywanów, chodników i obić na meble, bieliznę dla pań i mężczyzn.

Cenniki i próbki na żądanie dostarcza (4353-1-4) bezpłatnie.
Wszelkie zamówienia zamiejscowe uskuteczniłam odwrotną pocztą za zaliczką.

Magazyn de Nouveauté W. KELLNERA w Przemysłu rynek 1. 14. poleca w wielkim wyborze następujące wymienione artykuły po najniższych cenach: t. j. **BIELIZNY MEZKIE i DAMSKIE, BIELIZNY Dr. profesora JAEGERA** mezzkie, damskie i dziecięce, **KAF-TANIKI DAMSKIA WŁÓCZKOWE** i **TRYKOTOWE OBUWIE MEZKIE, DAMSKIE i DZIECIĘCE** **KALOSZE**, pończochy, skarpetki, rękawiczki francuskie, deszczochrony, kołnierzyki, manszety i krawatki, albumy, pugilaresy, portmonetki wizytowe i pieniężne, kufarki i torby podróżne, łyżki, noże i widełce. — Wszelkie przybory toaletowe. — **INSTRUMENTA MUZYCZNE** t. j. **SKRZYPCE, FLETY, PICOLLO** i t. d. (4200-5-12)

Józef Schnell

w Przemysłu

ul. Franciszkańska obok apteki Wgo Nahlika, poleca swoją pracownię i skład obowią wszelkiego rodzaju, z najlepszych materiałów krajowych i zagranicznych które oprócz trwałości, wygody i w najnowszych fasonach wykonane, uskutecznią z największą rzetelnością i sumiennością.

Zamówienia wszelkiego rodzaju przyjmuję i uskutecznią z największą starannością i po najprzystępniejszych cenach. Zamówienia zaś zamiejscowe przyjmuję nadesłaną formą zużytego buciaka, bądź miarą w centymetrach podaną i odpowiada wymaganiom jak najrychlej.

Polecając się względem Szanownej PT. Publiczności, pozostaję z wysokim poważaniem
(4282-3-8)

J. Schnell.

ANTONI ROZMANIT

Kraków

FABRYKA PAROWA

Cykoryi, Surogatów kawy

i kawy figowej

w Rakowicach pod Krakowem

Wyrabia z produktu surowego własnej plantacji, wszelkie gatunki cykoryi i sztucznej kawy, odznaczające się bogactwem części pożywnych, tudzież doskonałym smakiem i zapachem.

Fabryka poleca przedewszystkiem:

Surogat kawy w pudełkach.
Surogat kawy w szklankach.
Kawę srurową francuską.
Cykoryję krakowską.
Kawę figową.
Kawę polską migdałową.
Kawę krakowską w skrzyneczkach wyborową. (4351-st.).

Dodatek III. reklamowy i inseratowy do „Gońca“ i „Iskry“.

UWAGA. Dodatek ten drukuje się do dwóch numerów „Gońca“ i do dwóch numerów „Iskry“, razem do czterech numerów odrazu — reklamy więc i ogłoszenia w nim zawarte, liczą się za cztery razy.

Jedna z największych i najobficiej zaopatrzonych piwnic w Galicji, szczególnie w wina węgierskie, jest niezawodnie znana i sławna piwnica p. Kozłowskię w Przemyśle. W piwnicy tej znajduje się kilkanaście tysięcy zbutelkowanego wina, nie licząc beczek i beczulek. P. Kozłowski posiada swoje własne piwnice na Węgrzech, gdzie, jako kupiec i polak, cieszy się powszechnym szacunkiem i uznaniem, tak, że wybierają go nawet na sędziego polubownego. Na wszystkich niemal wystawach otrzymał p. Kozłowski medale, a między innymi i w Hanowerze dyplom honorowy. Na wystawie krakowskiej, za wzorowe i racjonalne prowadzenie piwnicy, p. Kozłowski otrzymał również medal. Zastępcą firmy p. Kozłowskiego, jest p. Kula, człowiek fachowo uzdolniony, zamieszany w zawódzie i bardzo pracowity.

Na wina tedy z piwnicy p. Kozłowskiego w Przemyśle pochodzące, zwracamy szczególną uwagę. (4279-4-4)

Czujemy się w obowiązku zwrócić uwagę przejeżdżającej publiczności, na restaurację, w Dębicy, którą od dłuższego czasu prowadzi wzorowo na stacji kolejowej p. Spitz. Restauracja ta odznacza się nie tylko smaczną i zdrową kuchnią, ale ceny są tak przystępne, że nieraz dziwić się należy sumienności pana restauratora. Przytem posiada doskonałe wina, kawę, herbatę czysto i smacznie podane. Podnosimy dla tego ten fakt, że w ogóle podróżni skarżą się na restauracje kolejowe, a p. Spitz należy do tych rzadkich, dodatnich wyjątków. Tembardziej zwracamy uwagę na tę restaurację, że kiedy otwartą została linja z Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, przejeżdżająca publiczność zmuszona się tam dłuższy czas zatrzymywać może się smacznie i zdrowo posilić. (4277-4-4)

Nie tylko samym mieszkańcom Przemyśla, ale i podróżującym, a zatrzymującym się w tym ładnym mieście, polecić należy handel p. M. Kruga w rynku znajdujący się, w którym nie drogo, a smacznie i zdrowo posilić się można. Jestto zakład a la Hawelka urządony, w którym głównym regulatorem z publicznością, jest rzetelność! W handlu p. Kruga, oprócz zwykłych towarów w zakres handlu korzennego wchodzących, znajdują się wyborne przekąski i wszelkie delikatesy, oraz doskonałe wódki, piwa, wina, likiery, porter i t. p. napitki — wszystko w najdoskonalszym gatunku, podane czysto, przy obsłudze różnej i delikatnej. (4277-4-4)

W Przemyśle przy ulicy Franciszkańskiej znajduje się kawiarnia Siegfrieda Bodensteina, na którą zwraca się uwagę miejscowej i przejeżdżającej publiczności, gdyż jest to zakład porządkowy, w którym dobrze i nie drogo posilić się można. (4310-4)

W mieście naszym pani Józefa Trechlik otworzyła na ul. Rejtana l. 7. (hotel Hoppena) na wielką skalę pralnię. Jest to zakład urządony ze wszelkimi wymaganiami i w ten sposób, że wszystko co tylko wynalazki zastawiały do tego rodzaju pracy, w pralni pani Trechlik znajduje się. Sposób prania wszelkiego rodzaju bielizny, oraz przyborów mieszkalnych, jak firanki itp. uskuteczniany jest tak umiejętnie, że rzeczy wychodzą białe i czyste, a w praniu się nie niszczą. U nas we Lwowie brak było takiego zakładu, to też ze skwapliwością polecić możemy publiczności pralnię p. Trechlik tembardziej, że właścicielka tego zakładu w swoim fachu zyskała sobie wielkie uznanie, klientelę i zaufanie. (4290-1-4)

Pracownia szewska **Letkiego** w BRODACH, poleca się Szan. Publiczności z doskonałą robotą i z wyborym materiałem. — Ceny obuwiwa umiarkowane. (4298-4)

SKŁAD WĘDLIN WARYWODY na Starych Brodach — poleca się z wyborymi wyrobami masarskimi, po cenach bardzo umiarkowanych. (4299-4)

W Brzeżanach p. **MOSKWA** posiada SKŁAD WĘDLIN w Ratuszu. Wyroby masarskie i wszelkie delikatesy z tej pracowni pochodzące, przyrządzone czysto i zdrowo odznaczają się doskonałym smakiem, zyskały sobie powszechne pochwały i uznanie. Pan Moskwa rzetelnie prowadzi cały interes i zasłużył sobie tak w mieście, jak i w okolicy na ogólny szacunek, jako uczciwy obywatel i przemysłowiec. (4300-4)

We Lwowie przy ul. Kopernika l. 54, znajduje się Zakład lakierniczy p. **KAROLA ŁOPATY**. Na zakład ten zwracamy szczególną uwagę Szan. Publiczności, gdyż jest on pierwszorzędnym i znakomicie wykonywa wszelkie roboty w zakres lakiernictwa wchodzące. Pan Karol Łopata jest fachowo uzdolniony, a w swojej specjalności jest prawdziwym mistrzem, przytem, jako człowiek i przemysłowiec rzetelny, zasługuje na zupełne zaufanie. (4301-4)

Zakład stolarski p. Stasińskiego w Krakowie na Szlaku l. 30., zasługuje pod każdym względem na to, aby na niego zwrócić publiczną uwagę. Jestto fabryka stolarska w całym znaczeniu tego wyrazu pierwszorzędną, nie tylko, bowiem, rozporządza wielkim drzewnym materiałem, oraz odpowiednimi narzędziami, ale wykonanie wszelkich robót z tej fabryki pochodzących nie ustępuje najlepszym wyrobom z fabryk zagranicznych, i dziwić się należy tym, którzy mając w Krakowie taką fabrykę stolarską udają się do zagranicznych fabryk. Pan Stasiński za swe wyroby na wystawie krakowskiej otrzymał zaszczytne odznaczenie, ale jesteśmy pewni, że gdyby wyroby swoje posłał i na wystawę do Paryża, toby także zwrócił na siebie uwagę znawców. (4302-4)

Pracownia krawiecka p. **Leyko** w Mielcu poleca się miejscowej i okolicznej, Szan. Publiczności, nadmienając, że wszelkim wymaganiom uczynić jest w stanie, tak pod względem materiału, jak i kroju, oraz ostatniej mody. (4318-4)

Dr. Hille adwokat krajowy otworzył kancelarję w Przemyśle. (4312-4)

Panom podróżującym poleca się dobrą restaurację Grünhuta na dworcu kolejowym w Rozwadowie. (4312-4)

Donoszą z Niska, że piwo z tamtejszego browaru, który dzierżawi pan Amsteruszer co raz większy ma odbyć, gdyż rzeczywiście jest zdrowe i dobre. (4313-4)

W Tarnobrzegu piwowar pan Kurweil wyrabia doskonałe piwo, o czem się miejscową i zamiejscową publiczność zawiadamia. (4314-4)

Zwraca się uwagę na wyroby masarskie pana Piotrowskiego w Tarnobrzegu, które są smaczne i zdrowe, a ceny bardzo umiarkowane. (4315-4)

W Mielcu Woźniak właściciel piekarni wyrabia doskonałe pieczywo — lepsze daleko, jak w wielu większych miastach. (4317-4)

Skład budulcowego drzewa w Tarnopolu w wielkiej obfitości i w dobrym gatunku poleca Herzog. (4303-4)

Restauracja Ignacego Lichtiga na dworcu kolejowym w Tarnopolu poleca się z dobrą, smaczną i zdrową kuchnią. (4304-4)

Pan Metall aptekarz w Podwoleczyskach objawszy niedawno tamże aptekę urządził ją podług wszelkich najpostępniejszych wymagań, zaopatrując we wszystko, co się tylko w aptece szczególnie na prowincji znajdować powinno i poleca się miejscowej i okolicznej publiczności. (4306-4)

W Zbarażu browar Ronigera wyrabia bardzo dobre i zdrowe piwo, o czem się zawiadamia miejscową i zamiejscową publiczność. (4306-4)

Garbarnia Polisinka w Złoczowie wykonywa wszelkie roboty w zakres garbarstwa wchodzące podług wszelkich żądań i poleca się z doskonałą robotą. (4307-4)

Fabryka wody sodowej Falbera w Złoczowie ze wzorową czystością urządzona poleca doskonałą i zdrową sodową wodę. (4308-4)

Restauracja na dworcu kolejowym w Krasnem utrzymywana przez p. Schmala poleca się panom podróżnym z doskonałą i zdrową kuchnią, oraz z wszelkiego rodzaju doborowymi napojami. (4309-4)

P. Kopfer właścicielka kawiarni na ul. Czarnieckiego w Przemyśle poleca Szan. Publiczności swoją kawiarnię przyzwoicie i czysto urządzoną, i zaopatrzoną we wszystko, co może służyć do wygody i posilku gościom. (4316-4)

L U F T

w Przemysłu przy ul. Franciszkańskiej

poleca największy skład mebli wszelkiego rodzaju, od najwykleszych do najwykwintniejszych — po cenach bardzo umiarkowanych za gotówkę, lub na spłaty ratami.

Wszelkie zamówienia załatwiają się natychmiast. Roboty tapicerskie na żądanie we własnym magazynie starannie i gustownie wykonują się. (4283-4-12)

!Obuwie!

trwałe, eleganckie, ciepłe i nie przemakalne,

dla mężczyzn, pań i dzieci po najprzystępniejszych cenach; nabyć można w pracowni obuwia Schnella w Przemysłu przy ul. Franciszkańskiej. Pracownia ta poleca własny wyrób obuwia, z najlepszych materiałów krajowych i zagranicznych, które oprócz trwałości i dobrego fasonu, nigdy nieprzemakają, ciepłe i wygodne, a ceny nadzwyczaj przystępne. Z poważaniem Schnell w Przemysłu, ul. Franciszkańska

Restauracja

KAROL ZAKRZEWSKIEGO
ulica Wiśniewska 1. 3. w Krakowie

Znana, jako należąca do najlepiej renomowanych, prowadzona zupełnie na sposób restauracji hotelowych pierwszorzędnych, przyjmuje wszelkie zamówienia w zakresie gastronomicznym wchodzące, (do domów przywatnych podług umowy także z usługą).

Zobowiązani wywiązuje się jak najlepiej i sumiennie. Abonament miesięczny po cenie umiarkowanej.

wina wszelkiego gatunku.

Piwo okocimskie marcowe, stałe świeże. Dla kółek towarzyskich zamkniętych, osobny pokój. Bulion własnego wyrobu po 3 zł. 40 ct. za kilo. Z poważaniem
Karol Zakrzewski
(4333-1-2) restaurator.

Zmiana lokalu!

Znana od 10-ciu lat pracownia wszelkiego rodzaju sukien męskich **SEWERYNA WALIGÓRSKIEGO** we Lwowie.

przeniesiona została na ulicę Sykstuską 1. 6.

Pracując przez dłuższy przeciąg czasu w pierwszorzędnych zakładach krawieckich tak w kraju jak i zagranicą i zaopatrzony magazyn swój w doborowe materiały berneńskie, francuskie, angielskie etc. jestem w stanie najwybredniejszym wymaganiem Szanownej P. T. Publiczności zadość uczynić.

Wszelkie zamówienia na ubiory cywilne, urzędowe, wojskowe i dla Wielbnych Księży, tudzież liberyjne, wykonuję na czas, modnie, gustownie, trwałe i po umiarkowanych cenach.

Polecając się łaskawym względem Szanownej P. T. Publiczności, pozostaję z wysokim poważaniem
Seweryn Waligórski

SKŁAD WĘDLIN

WOHNA w Przemysłu

zaopatrzony obficie we wszelkie wędliny i delikatesy masarskie poleca się z doskonałymi wyrobami nie ustępującymi wyrobom najgłośniejszych firm. Ceny umiarkowane. Podstawą handlu rzetelność. (4294-4-4)

Piekarnia L. Czyńskiego

w Przemysłu

zaszczycona dwukrotnie zakupem pieczywa do Cesarskiego stołu poleca Bułki i Chleb przedniej (4284-4-4d.) jakości.

J. Stadtfeld

(przedtem Dubs)

skład wódek i rosolisów we Lwowie ul. Kopernika 1. 18. Własna rafinerja na Zniesieniu

Fabryka założona w 1819 r. Poleca doskonałe wódki i rosolisy, oraz wyborowy rum. Wódki z tego składu pochodzące odznaczają się mocą i smakiem, a przytem nie zawierają żadnych przemieszek szkodliwych zdrowiu. Na składzie znajdują się także wyborne nalewki, spirytus czysty w większych ilościach, oraz prawdziwa żytniówka.

Ceny niższe, jak gdzieindziej. Za rzetelną miarę poręcza się. (4334-10-4)

N. Giżyński i Syn

w Tarnobrzegu

Handel towarów kolonialnych istniejący od roku 1850., poleca najlepszej jakości towary korzenne, najlepszą herbatę, wina, rummy, koniaki i wódki wszelkiego rodzaju, po cenach bardzo umiarkowanych, tudzież urządzone z komfortem pokój śniadaniowy, oraz dla przejeżdżającej publiczności bardzo wygodny, czysto i elegancko urządzone hotel z usługą uprzejmą i rzetelną. (4285-4-4)

Magazyn de Nouveaute W. KELLNERA w Przemysłu rynek 1. 14 poleca w wielkim wyborze następujące wymienione artykuły po najniższych cenach: t. j. BIELIZNY MĘSKIE i DAMSKIE, BIELIZNY Dr. profesora JAEGERA męskie, damskie i dziecięce, KAFTANKI DAMSKIE WŁÓCZKOWE i TRYKOTOWE. OBUWIE MĘSKIE, DAMSKIE i DZIECIĘCE i KALOSZE, pończochy, skarpetki, rękawiczki francuskie, deszczochrony, koźnierzyki, manszety i krawatki, albumy, pugilaresy, portomonetki wizytowe i pieniężne, kuferki i torby podróżne, łyżki, noże i widelce. Wszelkie przybory toaletowe. INSTRUMENTA MUZYCZNE tj. SKRZYPCE, FLETY, PIBOLLO i t. d. (4200-4-12)

OGŁOSZENIE!

Niżej podpisani mają zaszczyt uwiadomić Szanowną P. T. Publiczność, że otworzyli w Przemysłu przy ulicy Franciszkańskiej nr. 143

Skład komisowy

c. k. wiedeńskiej uprzyw. fabryki gotowych ubiorów Gustawa Wotica i utrzymują na składzie gotowe ubiory męskie i dziecięce w najlepszym gatunku i według najnowszego fasonu.

Obstalunki podług miary wykonują się w przeciągu 48-godzin z największą starannością.

Tusząc sobie, że sprowadzeniem najlepszych i najgustowniejszych towarów, jakoteż nader umiarkowanymi cenami uzyskamy sobie łaskawe względy Szanownej P. T. Publiczności, kreśliśmy się z głębokim szacunkiem

A. i H. Wilczner

w Przemysłu przy ulicy Franciszkańskiej w hotelu pod Gwiazdą.

Skład towarów bławatnych Adolfa Horn

w Brzeżanach

poleca miejscowej i zamiejscowej Szan. Publiczności swój obficie zaopatrzony magazyn we wszelkiego rodzaju towary, po cenach umiarkowanych. Zlecenia zamiejscowe wykonywa odwrotną pocztą. (4296-4-4)

W dniu 26go listopada b. r. otworzyłem dla P. T. Łaskawej Publiczności

w Hotelu moim przy ulicy Krakowskiej 1. 9.

OSOBNE GABINETY

(Chambres séparées)

z całym urządzeniem kompletnym

Z wysokim poważaniem **Ludwik Stadtmüller**

Właściciel hotelu, restauracji i handlu win przy ul. Krakowskiej 1. 9.

Zmiana lokalu.

P. T.

Z dniem 1. grudnia b. r. przeniosłem mój (w roku 1862 założony)

Handel towarów żelaznych i wyrobów mosiężnych

pod firmą

ANTONI HALSKI

do lokalu przy placu Marjackim pod liczbę 9.

obok handlu lamp Wgo Ditmara)

o czym mam zaszczyt Szan. P. T. Publiczności zawiadomić, łącząc prośbę o zachowanie mię w łaskawej pamięci.

Z wysokim poważaniem **Antoni Halski**

Mam zaszczyt donieść szanownej publiczności, że 29. listopada br. otworzyłem

HANDEL

wyrobów masarskich

we Lwowie ul. Halicka 1. 11.

Mam na składzie następujące delikatesy: Szynki praskie bardzo delikatne, westfalskie tak zwane: LachsRollszinken, zastępujące wędzonego lososia, hamburskie ozory wędzone, brunszwickie kiszki serwaletowe, gotajskie sardelowe i trufle w kiszki sztrasburskie tak zwane Gänselebertrüfelwurst, wyrównające sztrasburskim paszтетom, brunszwickie kiszki z ozorów, janauerskie, opolnerskie, szembergerskie, franfurckie kiełbaski. Wiedeńskie i drezdeńskie Wirsztle delikatne. Pomorskie piersi gęsi. Mortadele i tp.

Obstalunki odsełam odwrotną pocztą bardzo punktualnie za zaliczką.

Z poważaniem

Wojciech Dyduśiak.

JÓZEF KLIMEK

rekawicznik i baudarzysta

we Lwowie. ul. Batorego 1. 2.

poleca

wyroby bandażowe, aparata ortopedyczne, wyroby chirurgiczne i kauczukowe, przybory opatrunkowe do pielęgnowan chorych i wyroby rekawicznicze jako to: rekawiczki en tous cas, krawatki męskie wojskowe i cywilne, sakiewki na pieniądze. Przyjmuje oprawę poduszek, czapek i szelek. Przyjmuje rekawiczki do prania i czyszczenia.

Zamówienia z prowincji uskutecznia odwrotną pocztą.

Adres listów i telegramów:

(4287-1-4) **Józef Klimek, Lwów.**

Handel papieru i przyborów

szkolnych

Felicjana Bajana

w Jarosławiu

poleca swój obficie zaopatrzony skład ram do obrazów gotowych i w listwach jak również instrumentów muzycznych po cenach przystępnych.

Z Szacunkiem

Felicjan Bajan

MAGAZYN BŁAWATNY

J. Szeiningera

w Brzeżanach

posiada na składzie wielki wybór towarów bławatnych po cenach bardzo przystępnych, z czem poleca się Szan. Publiczności. (4292-4-4)

Zygmunt Sternberg

we Lwowie, Rynek 1. 11.

Utrzymuje na składzie mąkę z młyńską parowego Bronisława H. Raucha w Sokalu i hurtowny zapas wiktuałów tylko w całym gatunku, po cenach umiarkowanych. (4293-st.)

Codziennie świeże drożdże, które odbiera wieczorem z kolei. — Na prowincję wysyła za zaliczką bez opłaty.

Cenniki także gratis i franco.

Zakład zegarmistrzowski

JÓZEF KENNERA
w Brzeżanach

posiada wielką ilość różnego rodzaju zegarów i zegarków, tak ściennych, jak i kieszonkowych. Podejmuje się wszelkich najbardziej skomplikowanych reperacji. Ręczy za doskonały materiał i rzetelne wykonanie. Ceny umiarkowane. (4297-4-4)

27krotnie premiowana

PAROWA FABRYKA PIERNIKÓW, SUCHARKÓW i CIAST

L. CZYŃSKIEGO

w Jarosławiu.

Poleca: Pierniki na sztuki od 1 ct. do 8 ct. Pierniki w eleganckich paczkach od 5 ct. do 1 złr. Pierniki królewskie po 20 ct. 1 złr. 30 ct. i 2 złr. Pierniki arcykiszujące (Rudolf) w eleganckich paczkach po 50 ct. Sucharki w kilku gatunkach. Biskwity na sposób angielskich wyrabiane, Alberty, Graham, Queen i t. p. Ciastka w rozlicznych gatunkach do kaw, herbaty i na deser. Biskwopty bardzo przednie. Biskwopty nadziewane. Figurki piernikowe ładnie ubierane po 2, 3, 4, 6, 7, 8 i 15 ct. Mikołajki po 4, 15, 25 i 50 ct. Abecadło kompletne z ciastek od A do Z, w pudełku 40 ct. Bałabuszki dla grzesznych dzieci (kilkanaście gatunków smacznych ciastek) w eleganckich pudełkach po 1 złr. 30 ct. Obwarzanki w buntach 25 sztuk za 10 ct.

Do nabycia: W sklepach własnych Lwów Halicka 8. Kraków Sukiennice 23. Praga Graben 14. Budapeszt Wiernergasse 3. Przemysł ul. Franciszkańska, oraz we wszystkich porządniejszych handlach korzennych gdzie jest ednośny plakat wywieszony. (4319-4-4)

Maurycy Bałaban, Lwów

PLAC MARJACKI

poleca skład płótna, stołowej bielizny, chifonów, chustek do nosa, pończoch, skarpetek salonowych, koszul, krawatek, rekawiczek, parasolek i deszczochronów i wiele innych artykułów po bardzo przystępnych cenach.

(4080--st.)